Rok IV. We Lwowie 15. lutego 1898. Nr. 4

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 1-go i 15-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków w Niemczech rocznie **7**, półrocznie **3** marki **50** fenig.; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej. Ameryki rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Prenumeratę najlepiej wysyłać wp.ost do Administracyi pisma. — Zastępstwa Gazety Handlowo-geograficznej znajdują się: *W Londynie 3 Devizes Str. Hoxton*, Jan Kolano; *w Bukareszcie Strada Bisericei Enei 7*, E. Strzembosz; *Oberhausen* (Rheinland) F. Rostkowski; *w Chicago Ill 49 Emma Street*, Stefan Hewell; *w Kurytybie* (Parana) *Rua Serrito 24*, Lucian Sztencel. *W św. Mateuszu* (Parana) J. O. Flizikowski; *w Blumenau* (St. Catharina), J. Walkowski; *W Porto Alegre* (Rio Grande do Sul) F. B. Zdanowsk

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. Akademicka 8**

Od Administracyi.

Począwszy od Nru 5. wydawać będziemy Gazetę Handlowo-geograficzną pod datą 10. i 25. każdego miesiąca zamiast jak dotychczas 1. i 15. w miesiącu.

Głos poznański o wychodztwie i kolonizacyi.

Prasa poznańska dotąd bardzo mało zajmowała się wychodztwem — mimo, że emigracya polska z pod zaboru pruskiego przewyższała liczebnie emigracye z innych dzielnic polskich. Tu i owdzie pojawiały się wprawdzie dorywcze artykuły i wiadomości z zamorza po największej części przedstawione tendencyjnie i na tem ograniczało się całe zajęcie tym elementarnym zjawiskiem. O jakiejkolwiek organizacyi prądu wychodzczego, o opiece nad wychodźcami o pracy nad zachowaniem narodowości mowy nie było, aczkolwiek sprawy te teoretycznie omawiane były na zjazdach katolickich, na zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu r. 1893 i aczkolwiek zapadały uchwały wzywające społeczeństwo do organizacyi prądu wychodczego. Dopiero w ostatnich czasach widocznym jest pewien zwrot ku lepszemu Wyrazem tego jest artykuł w wychodzącej w Poznaniu Pracy czasopiśmie bardzo poczytnem. W artykule zatytułowanym „Nasze wychodztwo" autor omawia całą genezę emigracyi i uznaje ją słusznie jako «złe konieczne» które należy odpowiednio uregulować, aby choć w części wynagrodzić stratę kraju w ludziach i kapitałach. Dalej autor opisawszy po krótce główne ogniska naszej emigracyi t. j. Stany Zjednoczone Pol. Ameryki i Połud. Brazylię — w tych słowach przedstawia przyszłość narodową naszego wychodztwa:

«Znawcy stosunków północno amerykańskich z całą atoli pewnością dziś już przewidują, że ten silny «ruch narodowy» wśród Polonii tamtejszej skończy się z pokoleniem obecnem, że mało już tylko oddźwięku znajdzie u pokolenia następnego, a u trzeciego napotka na zupełną obojętność i brak zrozumienia. Podtrzymywać go wprawdzie będą przez pewien czas świeże z Europy przebywające żywioły polskie ale i następne tychże pokolenia znów się wynarodowią i tak wszystko, co tam dotąd wychodzi, pójdzie na marne i będzie dla nas stracone. Ale też cudem niezmiernym byłoby, gdyby stało się inaczej. Polacy w Ameryce północnej stanowią przecież bardzo mały tylko procent ludnosci. Unia amerykańska liczy obecnie blisko 70 milonów mieszkańców; przypuśćmy więc, że jest w tej liczbie «naszych» rzeczywiście półtora miliona, to stanowią oni dopiero kroplę w morzu. Wprawdzie i taka kropla mogłaby się utrzymać w swych właściwościach narodowych, ale na to potrzeba, aby była skupioną ua jednej przestrzeni, aby stanowiła o ile możności zaokrągloną całość, rzeczywiste społeczeństwo, które w danym razie o własnych siłach wyżyć i samo sobie wystarczać by mogło. Takiego zaokrąglonego społeczeństwa rodacy nasi w Unii nie tworzą, przeciwnie, rozsiani są w mniejszych lub większych grupach po przestrzeni niemal dwadzieścia razy większej, jak monarchia pruska. Nawet takie miasta polonizmu, jak Chicago, Detroit i Milwauke stanowią w otoczeniu swem maleńkie tylko mniejszości. Chociażby np. prawdą było, że w Chicago mieszka 150,000 Polaków, — a tylu ich prawdopodobnie nie ma, to jest to dopiero 10 część ogólnej liczby mieszkańców miasta. Nie ma zaś podobno szczepu, posiadającego większą zdolność pochłaniania innych narodowości, jak szczep anglosaski w Ameryce. Dokonuje on asymilacyi innych szczepów i narodowości nie gwałtem, ani siłą, ale właśnie na wskróś liberalnemi zasadami swemi a dalej niezmierną żywotnością, kulturą i ogromną przewagą zasobów ekonomicznych. Pozostawia on wszystkim przybyszom najzupełniejsze prawo do pielęgnowania narodowych właściwości, — ale właśnie dla tego jest tem niebezpieczniejszym, cudzoziemiec nie wie sam. jak i kiedy zaczyna tonąć w tych nowych dla niego a tak ponętnych poglądach liberalnych, jak szybko zaczyna je sobie przyswajać a wraz z niemi język i obyczaje tubylców. Już wśród obecnego pokolenia wytworzyła się pewna grupa polsko-angielska — faza przejściowa do zupełnego wynarodowienia, — młode

pokolenie. zrodzone na ziemi amerykańskiej i pozbawione żywej tradycyi polskiej, tradycyi pamięciowej, lepiej już zwykle włada językiem angielskim, niż polskim. Dowodów na to tyle, że śmiało to za regułę postawić możemy. Nie zapominajmy przytem, że ogromna większość wychodźców naszych w Unii jest materyalnie zależną od tamtejszych Anglosasów, gdyż jest i na długo jeszcze pozostanie warstwą robotniczą. Stara to zresztą prawda, że nawet narody, które na własnej ziemi, wśród ojczystych pól i lasów, żadna potęga wynarodowić nie zdoła, wynaradowiają się stosunkowo łatwo, gdy ich losy przeciwne oderwą od piersi ziemi ojczystej.

W Stanach Zjednoczonych więc o polskiej przyszłości polskiego wychodztwa nawet marzyć nie można. Wszystko, co tam wyjedzie, jest dla nas stracone pod względem narodowym, a tem samem i pod względem ekonomicznym.

Zupełnie inaczej przedstawia się los wychodztwa naszego w Południowej Brazylii. Prowincye tamtejsze są jeszcze bardzo słabo zaludnione i wystarczy już zupełnie napływ kilkuset tysięcy wychodzców naszych, aby stanowili w dwóch lub trzech prowincyach większość liczebną. Kreolowie brazylijscy, pochodzenia portugalskiego, to szczep dziś zupełnie zwyrodniały, nawet fizycznie bardzo słabo się mnożący, a pod względem kultury w masach swych bynajmniej nie przewyższający naszych Maćków i Bartków. Zdolności asymilacyjnych szczep ten wcale nie posiada, pod względem ekonomicznym stoi bardzo nisko, więc tam wychodztwo nasze może się utrzymać przez wieki całe, może nawet w przyszłości stworzyć sobie byt niezależny i stać się czynnikiem politycznym, zwłaszcza, że obecna rzeczpospolita brazylijsky, to ustrój państwowy na wskróś zgangrenowany, który za lada silniejszem wstrząśnieniem rozsypać się może na mniejsze organizmy niezależne.

Przystępujemy tedy do zreasumowania tego, cośmy poprzednio powiedzieli, i do wysnucia odpowiednich wniosków. Jeżeli oto prąd emigracyjny nie da się wogóle u nas powstrzymać, to starajmy się o ile możności o to, *ażeby skierowano go nie do Unii amerykańskiej, lecz do Brazylii.* Ale to samo w sobie wystarcza. Należy też otoczyć wychodztwo tamtejsze opieką, organizować je i utrzymać z niem bezustanną styczność, zasilać nawet umyślnie siłami inteligentniejszemi, któreby tam odegrać mogły rolę przewodników. Gdy już strata nieunikniona, starajmy się ją przynajmniej zmniejszyć i złagodzić, uratować, co się tylko da. *Tam na stepach i wzgórzach południowej Brazylii może powstać Młoda Polska* — ale starajmy się o to, aby powstała, chroniąc się jednakże przed zbytniemi w tym kierunku ofiarami. Dotychczas niestety popadaliśmy zwykle, gdy chodziło o wychodztwo nasze w ekstrema Jedni mieli przekleństwo na ustach, inni znów oddawali się złudzeniom. Otóż jak w innych polityczno-społecznych kwestyach tak i w tej kierować się należy jedynie chłodną rozwagą, względami korzyści.

W Galicyi zrozumiano to poniekąd, tam się też południową Brazylią bardzo zajmują. Oby zajęcie to przybrało tylko formy realniejsze, bo dziś zakrawa jeszcze niekiedy utopią.

Ważna to sprawa, więc później raz jeszczę do niej wrócimy.

Tyle «Praca.» Nie mamy na razie zamiaru polemizować z «Pracą» co do apodyktycznego twierdzenia, iż Polacy w Północnej Ameryce muszą się wynarodowić. Pod tym względem jesteśmy zdania, iż przy silnej pracy i wytrwałości da się choć część wychodźców tamtejszych skupić na pewnem terytoryum, uratować od utonięcia w morzu anglosaskim. Zresztą na to twierdzenie niech odpowie tak licznie reprezentowana prasa polsko-amerykańska. Konstatujemy tylko z przyjemnością, iż «Praca» stanęła na stanowisku zajętem już przez znaczną część naszego społeczeństwa, kierowania nie dającego się powstrzymać prądu wychodzczego do Południowej Brazylii. Na tem stanowisku stało Tow. Sw. Rafała kierowane przez arystokracyę polską na tem stanowisku stanęła polska partya ludowa w Galicyi (ankieta w r. 1896) na tem stanowisku stanął zjazd uczącej się młodzieży polśkiej w Antwerpii r. 1896. Kładziemy wyraźnie nacisk *na niedający się powstrzymać* prąd wychodzący, gdyż byłoby zbrodnią narodową w obecnych warunkach w jakikolwiek sposób wszczynać emigracyę z pod zaboru niemieckiego i tem samem osłabiać żywioł polski. Pod tym względem nie ma zdaje się dwóch różnych zdań. Cieszy nas jednak bardzo, to zrozumienie przez «Pracę» wyższych celów kolonizacyi polskiej mającej na oku stworzenie nowopolskiego społeczeństwa, zdolnego do dalszego rozwoju Ten cel przyświecał nam w dotychczasowej akcyi i dziś dodaje nam sił w żmudnej i nierównej walce z wrogimi nam żywiołami i z obojętnością naszych rodaków.

Handel i przemysł.

Do dzieła.

Pod powyższym tytułąm umieszcza „Kuryer Parański“ ładnie napisany artykuł zachęcający do tworzenia w Paranie przemysłu polskiego. Artykuł ten ma wielkie znaczenie dla sprawy kolonizacyi — albowiem zachęci rodaków naszych osiadłych i rozproszonych w całej Ameryce do skupienia się w Paranie; umieszczamy go chętnie i z tego względu, że wielu naszych rodaków zamieszkawe Francyi i Angli od których otrzymujemy liczne zapytania zamierza się przesiedlić do Parany i rozpocząć tam działalność przemysłową. Artykuł ten brzmi:

„W ostatnim numerze „Kuryera“ umieściliśmy notatkę o utworzonych instytucyach kapitałowych w Europie celem eksploatowania nieocenionych płodów i skarbów ziemnych Brazylii względnie Parany.

Jak już donosiliśmy, kolej w S. Paulo wydzierżawił rząd kompanii angielskiej i skoro tylko kwestye kontraktowo załatwione zostaną, kolej przejdzie w ręce Anglików — obecnie sformułowała się znowu nowa kompania w Londynie z kapitałem kilkuset tysięcy na zakolonizowanie Parany.

Kolej parańska jest już w ręku kompanii francusko-belgijskiej, obecnie spodziewają się tu kapitałów francuskich dla przeprowadzenia kanalizacyi i wodociągów w Kurytybie.

Wszystkie fabryki, cały w ogóle przemysł tutejszy jest prawie wyłącznie w rękach francuskich, włoskich lub niemieckich — polskiego nie mamy tu prócz drobnego handlu i przemysłu nic.

Czyż braknie tu pracowników polskich fachowo wykształconych? I owszem jest ich bardzo wielu, niemaż prawie fabryki zakładu lub jakichkolwiek przedsiębiorstw, gdzieby nie było współpracownika Polaka, brak nam tylko kapitałów i przedsiębiorczości. Spojrzyjmy jednak na współemigrantów innych narodowości tu osiadłych; przybywają tu także biedni z nadzieją czasowego li tu pobytu

i rzeczywiście zazwyczaj już po latach kilku wracają do kraju z zasobem, który daje im możność w ojczyźnie prowadzić dalej przemysł lub handel swój. Znam kilka rodzin włoskich i niemieckich, które tu powtórnie przywędrowały straciwszy w Europie uciułany tu grosz. Niektóre rodziny wyjeżdżają peryodycznie do Europy i wracają tu po nowe zasoby, ażeby po kilku latach pracy znowu odpocząć w swej ojczyźnie i zostawić tam groszy tu pracą zdobyty. Nie są oni fachowo lepiej wykształceni od Polaków, Broń Boże mają jednak zalety pewne, których niestety nam brak — umiejętność zatrzymania a niewyławania zapracowanego grosza wytrwałość i solidarność w łączeniu kapitalików do najrozmaitszych przedsiębiorstw. Błędem naszym narodowym „szeroką naturą" grzeszymy i tutaj na emigracyi; „nie odmawiać sobie niczego" oto hasło jakiem powodujemy się zazwyczaj; nie znaczy to zupełnie jak gdybyśmy i tutaj nie mieli Polaków zamożnych a nawet bogatych, połączonych kapitałów polskich tutejszych nie powstydziła by się ani Anglia ani Francya, to pewno — lecz brak znowu solidarności i przedsiębiorczości wśród nas. O złączeniu się kapitałami o spółkach lub kompaniach akcyjnych mówimy zazwyczaj już po niewczasie, gdy obcokrajowcy przedsiębiorstwo jakieś z przed nosa nam zabrali. Słyszymy ustawicznie o najrozmaitszych rentownych przedsiębiorstwach, tam budują jakąś fabrykę, hutę, linię kolejową, kopalnię tę lub ową — nie słychać tylko, ażeby gdziekolwiek występywał Polak jako wspólnik lub akcyonaryusz, wszędzie są ale tylko jako pionki pracując dla obcych. Brak nam obrotności, zrozumienia rzeczy i odwagi rzucania się z groszem choćby na pewne przedsiębiorstwa i zazwyczaj po niewczasie powiadamy „szkoda to korzystny interes, można go było zrobić, przystąpić do niego lub wziąść parę akcyi i t. p. faktycznie jednak wolimy kupić sobie za drogie pieniądze parę losów niepewnych lub stawiać ustawicznie na loteryę czekając na zmiłowanie losu. A jakież ogromne pole przemysłu leży tu w Brazylii odłogiem! jakiekolwiek przedsiębiorstwo powieść się musi. W ostatnich czasach słyszymy tu i owdzie o Polakach rzucających się na pole przemysłu; tam zbudował tartak, owdzie młyn to znowu cegielnię parową i t. d. najsmutniejszym jednak objawem jest to, że przedsiębiorcy polscy nie mogąc sami utworzyć cokolwiek dla szczupłości kapitałów wchodzą zazwyczaj w spółki z obcokrajowcami, brak nam solidarności w interesach którą właśnie celują obce narody. Jestto już jednak krok naprzód, przykład wszędzie być musi — wierzymy, że nie długo mówić będziemy i o przemyśle polskim w Paranie. Wiele nadziei pokładamy w relacyi dra Kłobukowskiego, którą złożył po powrocie do kraju, bowiem przyjrzał się dokładnie nieocenionym i nie wyzyskanym dotąd skarbom Brazylii, wierzymy, że znajdą się w starym kraju ludzie którzy zmienią wyzyskany już prawie teren, i przybędą tu ze znajomością rzeczy i kapitałami a może już wkrótce będziemy mogli mówić o polskich fabrykach, o budowach kolei, o kopalniach najrozmaitszych kompanii polskich. Brak nam tylko inicyatorów, potrzebujemy przykładu, a dalej to już podążymy sami.

Więc naprzód! pokażmy narodom że i Polacy potrafią być praktycznymi".

Polsko-czeski syndykat handlowy. *Czas* donosi: W wykonaniu myśli poruszonej przez kilku posłów czeskich na ostatnim zjeździe w Krakowie i w porozumieniu tak z tymi posłami, jak i z izbą handlowo-przemysłowo-praską, krakowskie koło mieszczańskie wybrało komitet, któryby się zajął obmyśleniem sposobu większego zbliżenia się Galicyi i Czech na polu handlowem. Komitet ten, zwiększywszy się kilkunastu członkami, przybranymi z grona reprezentantów większego przemysłu, handlu i rolnictwa, odbył w oniu 4. b. m. posiedzenie w lokalu koła mieszczańskiego. — Po zagajeniu posiedzenia przez mecenasa dr. Smolarskiego, którego zaproszono na przewodniczącego komitetu — wywiązała sie ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp.: Wincenty Kornecki, Władysław hr. Mycielski, Józef Karmański, Franciszek Maryjewski, Jan Fedorowicz, Wiktor Redyk, Franciszek Zopoth, Ludwik Halski i Tomasz Kohlmann. W końcu uchwalono rozszerzyć działalność na całą Galicyę i zaprosić do współudziału w tej akcyi: wydział krajowy, radę miejską w Krakowie, towarzystwo rolnicze koło literacko-artystyczne krakowskie i lwowskie, towarzystwo naftowe we Lwowie, towarzystwa tecgniczne krakowskie i lwowskie i kilka wybitniejszych firm fabrycznych krajowych, jak Baczewski, Mikolasch, Ihnatowicz, oraz zwołać posiedzenie ogólnego komitetu, któryby się zajął utworzeniem wspólnego syndykatu handlowo-przemysłowego — na dzień 26. marca r. b. o godzinie 10. rano, do sali radnej w Krakowie, zapraszając również do przybycia na to posiedzenie reprezentantów izby handlowo-przemysłowej praskiej, oraz posła Sileny'ego, który pierwszy podniósł myśl utworzenia takiego syndykatu.

Utworzenie tego syndykatu jest pierwszym świadomym krokiem mającym na celu ekonomiczną naszą emancypacyę z pod przewagi niemieckiej. Byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną pomyśleć i również na seryo o zbliżeniu się na polu handlowem Królestwa Polskiego z Galicyą i z innymi słowiańskimi krajami Austryi. W obec rozwijającego się antagonizmu narodowościowego i zwiększającej się buty germańskiej zbliżenie to staje się o wiele łatwiejszem, niżby to przypuszczać można. Dziś już budzi się zarówno w Galicyi jako i w Królestwie prąd dążący do nawiązania wzajemnych stosunków handlowych. Znamy już kilka firm lwowskich, które z dobrym skutkiem sprowadzają towary z Warszawy zamiast z Niemiec, jak to czyniły dotychczas. Nie ulega wątpliwości, iż wiele wyrobów przemysłowych Królestwa Polskiego znalazłoby zbyt w Czechach — jak również, że przemysł czeski mógłby wyrugować we wielu gałęziach przemysł niemiecki z Królestwa Polskiego. Chwila obecna bardzo odpowiednia do zapoczątkowania odnośnej akcyi.

Drogi karawanowe w Persyi. Sprawozdanie konsulatu niemieckiego podaje następujące szczegóły:

1. Najkrótszą drogą łączącą Teheran z resztą świata prowadzi w kierunku północnym do małego miasta portowego Mesched i-Ser nad morzem Kaspijskiem. Droga ta wynosi około 240 km. i odznacza się znacznym ruchem w porze letniej, w zimie z powodu zasp śnieżnych w górach nie do przebycia. Do Mesched-i-Ser przybijają tylko małe statki handlowe.

2. Główna droga do morza Kaspijskiego prowadzi przez Kasvin do Enseli, leżącego w południowo-zachodnim kącie morza Kasp. Droga ta ma około 482 km. długości. Do Enseli przybijają w lecie co tydzień, w zimie co 14 dni statki pocztowe z Baku lub Petrowska. Z powodu zupełnego braku urządzeń pocztowych zdarza się często, że statki nie mogąc wylądować w czasie burzliwego morza wracają skąd przybyły. Droga z Teheranu do Kasoin (144 km.) znajduje się w dobrym stanie. Przedsiębiorstwo rosyjskie utrzymuje na tej przestrzeni stały ruch dyliżansowy. Część drogi, a właściwie ścieżka na przestrzeni Kasoin-Karsanpaas bywa często zwłaszcza w zimie nie do przybycia. Ostatnie 45 km. do Rescht są

względnie dobrą drogą kołową. Z Rescht do Enseli można się dostać drogą wodną przez laguny Rozpoczęte roboty około budowy tej drogi, a podjęte przez towarzystwo rosyjskie zostaną prawdopodobnie przerwane, gdyż szach odmówił przedłużenia koncesyi.

3. Droga prowadząca do Asterabad nad morzem Kasp. jest obecnie mało używane ale ma ona przyszłość, raz, że teraz nie przedstawia wielkich trudności a powtóre że Asterabad ma wszelkie warunki na dobry port.

4. Droga Kosvin-Tauris-Tyflis 1163 km. długa jest dostępną dla wozów; mimo to ruch na niej odbywa się wyłącznie za pomocą zwierząt jucznych.

5. Z Tauris prowadzi odnoga do portu Trapezunt nad morzem Czarnem. Odległość od Teheranu wynosi 1769 km.

6. Na zachód łączy Persyę z cywilizowanym światem rzeczny port Bagdad, odległy od Teheranu o 981 km. Miasto to pozostaje w stałem połączeniu z morskim portem Basra, wskutek ożywionego ruchu statków na Tygrysie; 2 razy w tygodniu kursują 2 statki angielskie i 4 tureckie.

7. W południowo-zachodnim kierunku prowadzi droga do Schuschter nad Karunem. Linia Teheran-Isfahan-Schschter ma 750 km. długości. Między Schuschter i morskim portem Mohamnah jest stałe połączenie za pomocą statków parowych przerwą w Ahwaz z powodu zbyt szybkiego prądu.

8. W kierunku połdniowym prowadzi droga Teheran Isfahan Schiras-Rushir nad zatoką Perską. Długość tej linii wynosi 1347 km. Do Schizas można przebyć drogę wozem, stąd 2000 km. aż do Buschaz jest ścieżką, po której nawet wielbład nie jest w stanie przejść.

Przecięcie Australii koleją śródlądową jest kwestyą niedalekiej przyszłości. *Anglo French Goldfield of Australia Company* podjęła się wybudować linię 1000 km. długa, która połączy już istniejące linie Palmerston Pine Creck na północy z Oodnadalta. Kompania żąda $3^1/_2$% gwarancyi rządowej lub odstąpienia gruntów przyległych nowej linii (t. z. Landgrant-System). Projektowana linia przyniesie Australii olbrzymie korzyści, przyspasabiając dla kultury olbrzymie terytoryum białego słonia. Port Darwin stanie się przez to pierwszorzędnem miejscem handlowem. Towarzystwo zamierza zarazem kolonizować zdobyte przestrzenie.

Koloniści nasi zamieszkali w Rio Claro (Parana) zamówili w towarzystwie tkackiem w Glinianach znaczny zapas grubego płótna.

W sprawie rozwoju rolnictwa w koloniach polskich.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Od dłuższego czasu zajmowało mię kolonizowanie Europejczykami krajów poza Oceanem leżących a przedewszystkiem kolonizowanie takowych przez Polaków. O koloniach jednak polskich, miałem stosunkowo najmniej wiadomości, bo zazwyczaj czerpałem takowe od obcokrajowców, podróżujących po krajach poza europejskich. W najnowszych czasach usłyszałem o Gazecie Handlowo-Geograficznej, i której dowiaduję się, że niektóre osoby tą sprawą interesują, dla tego też postanowiłem w tej kwestyi kilka słów skreślić, a jeżeli szanowna Redakcya uzna je za odpowiednie i pomieści w szpaltach swego pisma, to na żądanie lub przy wywiązaniu się jakiejś dyskusyi, mogę więcej w tej sprawie napisać. Mam tu na celu sprawę nie cierpiącą zwłoki, mianowicie założenie w Brazylii ogrodu doświadczalnego, którego zadaniem byłoby: rozmnażać rośliny użyteczne kolonialne i dostarczać takowych koloniom polskim w pobliżu leżącem, aklimatyzować nasze rośliny użyteczne, drzewa i krzewy i takowe uprawiać w odpowiednich warunkach. Przy dołożeniu wszelkich starań z naszej strony, może Rząd brazylijski przyczyniłby się funduszami do założenia podobnego ogrodu. Równocześnie z ogrodem, doświadczalnym w Brazylii, należałoby założyć w kraju podobny ogród, któryby się zajmował hodowlą naszych nasion, drzew i krzewów owocowych i dostarczaniem takowych dla kolonii polskich oraz aklimatyzacyę roślin brazylijskich. Takie stacye hodowli roślin użytecznych od dawna już zakładają w swoich koloniach Anglicy Francuzi, Holendrzy, a w ostatnich czasach, energicznie wzięli się Niemcy do zakładania takich stacyj doświadczalnych — w swoich koloniach w Afryce, a królewski ogród botaniczny w Berlinie, dostarcza im co roku roślin i odpowiednio wykształconych kierowników.

Naszym rodakom, powinno przyjść z pomocą finansowa jakaś grupa ludzi — ponieważ wiemy z praktyki, że taka rzecz pozostawiona sama sobie przewlekłaby się na lata a wreszcie bez wielkich kosztów nie przyszłaby do skutku, przeto sądzę, że lepiej będzie na innej drodze postarać się o założenie takich ogrodów. Wspomniałem już wyżej, że może przy wielkich staraniach Rząd brazylijski przyczyniłby się do założenia stacyi doświadczalnej w Brazylii, zatem możeby dobrze było gdyby razem z delegatem — Tow. Handlowo-Geograficznego — wyjeżdżającym na Zjazd Polaków brazylijskich, wysłano także człowieka fachowego, którego zadaniem byłoby, zbadać tamtejszy klimat i grunt i odpowiednio do tego starać się u Rządu brazylijskiego o założenie wspomnianego ogrodu i zarazem nawiązać stosunki handlowe nasion i roślin z naszymi rodakami z poza Oceanu. Co się tyczy założenia podobnego ogrodu u nas w kraju to sądzę nie pociągnęłoby za sobą wielkich kosztów gdyż taki zakład dałby się doskonale połączyć z jednem z większych naszych ogrodów prywatnych, gdyż zajmowałby się tylko hodowlą nasion drzew i krzewów owocowych i dostarczaniem tychże koloniom polskim za gotówkę, zatem rzecz ta opłacałaby się należycie. Wskutek założenia takich ogrodów, przyszlibyśmy naszym rodakom nie tylko z pomocą intelektualną, ale przez nawiązanie stosunków handlowych i utrzymywanie ciągłej łączności, byłby na wiele rzeczy zbyt w kraju jako też i odwrotnie, zatem wiele w obce ręce wydawanych pieniędzy pozostałoby w kraju lub też w rękach naszych kolonistów. *X. K.*

Firma S. Bendlewicz i Spółka w Pleszewie. W. ks. Poznańskie posiadającą fabrykę ram, zwierciadeł krzyżów etc. oraz hurtowny skład artykułów odpustowych, obrazów i książek, należy do tych nielicznych firm polskich, które wyroby swoje eksportują za morze do Ameryki Północnej i Południowej. Dotychczas eksport ten odbywa się za pośrednictwem niemieckich eksporterów, którzy lwią część zysków sobie przywłaszczają. Obecnie firma S. Bendlewicz zamierza nawiązać bezpośrednie stosunki z koloniami polskiemi w obu Amerykach. Z powodu usunięcia pośrednictwa towar będzie znacznie tańszy. W Ameryce budują nasi wychodzcy liczne kościoły — przeto obowiązkiem ich jest popierać przemysł polski i sprowadzać potrzebne przedmioty wprost z kraju, zamiast za pośrednictwem przez trzecie, lub czwarte ręce.

Emigracya i kolonizacya.

Towarzystwo kolonizacyjne polskie.

IV.

Pod względem prawno-państwowym przedstawia się myśl założenia towarzystwa kolonizacyjnego polskiego bardzo zawile. Przedewszystkiem stowarzyszenia takie wymagają prawnie — zatwierdzenie przez najwyższą władzę państwową, co — gdyby nawet uzyskać się dało, to rozumie się samo przez się, że Towarzystwo n. p. austryackie mogłoby chyba w małej części nosić charakter — polski. Wprawdzie ustawy się modyfikują i w miarę potrzeby mogłyby n. p. sejmy krajowe otrzymać prawo przedstawiania krajowych towarzystw kolonizacyjnych do zatwierdzenia najwyższej władzy państwowej; jestto jednak postulat — jeśli nie wprost niemożliwy do urzeczywistnienia, to przynajmniej bardzo, a bardzo odległy. O takiej — nawet choćby najodleglejszej możliwości prawnej założenia towarzystwa kolonizacyjnego polskiego w obrębie ziem polskich, zostających pod panowaniem Niemiec i Rosyi nie można marzyć nawet w abstrakcyi; czyli — krótko powiedziawszy towarzystwo kolonizacyjne polskie w ziemiach polskich okazuje się pod względem prawnopaństwowym — prawie utopią. Wobec tego mimo woli nasuwa się na myśl, czy też nie możnaby ominąć nasuwających się trudności prawnych w kraju — poza krajem. Któż jednak mógłby i chciałby taką poza krajową akcyą zająć się. Polacy w Ameryce półn. możeby i mogli, ale wątpić bardzo należy, czy zechcieliby wobec tego, że dla nich zostaje jeszcze dość miejsca do wewnętrznej kolonizacyi w obrębie Stanów Zjedn. Ameryki półn. a nadto wiele osób ma prywatny interes w rozmaitych miejscowościach kolonizacyjnych. Nawet na emigracyę polską półn.-amerykańską do Parany patrzą ogółem dość niechętnie. Tak tedy odpada przynajmniej na długie czasy możność stworzenia tow. kolonizacyjnego polskiego na wolnem terytoryum północno-amerykańskiem — pozostaje więc na razie chyba jakiś półśrodek do rozpatrzenia.

Takim półśrodkiem może być tylko przyłączenie się kapitalistów polskich do jakiegoś z istniejących już zagranicznych towarzystw kolonizacyjnych z warunkiem, ażeby towarzystwo takie rozciągnęło swą działalność na Paranę i osiedlających się tam emigrantów polskich. Ponieważ rentowność kolonizacyi parańskiej zapowiada się na niedaleką przyszłość wcale korzystnie — otóż nie jest wykluczalnem, że to lub owo towarzystwo kol. francuskie, belgijskie lub angielskie zdecydowałoby się na współdziałanie z polskimi przedsiębiorcami kolonialnymi. A w razie — gdyby kolonizacya polska w Paranie, prowadzona umiejętnie przez wspomniane — iż się tak wyrażę pół polskie tow. kolonizacyjne — okazała się korzystną w znacznej mierze, to wówczas finansowy interes stowarzyszonych byłby silniejszą — od wszelkiej sztucznej agitacyi podnietą do przeobrażenia się pół polskiego zagranicznego tow. kolonizacyjnego na rzeczywiście polskie w tem znaczeniu, że operowałoby przedewszystkiem emigrantami z ziem polskich i na zajętych przez nich terytoryach. Jak wspomniałem — jestto w istocie rzeczy tylko półśrodek, może tymczasowy nawet, ale sądzę, że prawnie jedynie możliwy dzisiaj do przeprowadzenia. Towarzystwo kolonizacyjne musi, jak u wstępu wspomniałem mieć cechę wybitnie kapitalistyczną — a tem samem może i powinno nawet wybiegać poza granice krajowe. Kapitalizm nowoczesny przybiera w wielu bardzo wypadkach cechy międzynarodowe — najwidoczniejsze może w kapitalizmie żydowskim. Teodor Herz, autor głośnej broszury syonistycznej *„der Judenstaat“* wyobraża sobie, że wszelka żydowska akcya kolonizacyjna powinna zorganizować się się na gruncie angielskim i myśl ta dąży nawet do urzeczywistnienia się. Dzieje się to przedewszystkiem ze względów prawno państwowych — a Polacy nie znajdują się w tym kierunku wcale w lepszym od Żydów położeniu w kraju, t. j. że i towarzystwo kolonizacyjne polskie jest możliwem tylko w współdziałaniu z kapitalistami międzynarodowymi, operującymi w wysoko kapitalistycznie rozwiniętych państwach zachodnio europejskich.

Półśrodek jest złym wówczas, jeśli jest możność usunięcia go, ale jeśli narzuca się z całą siłą konieczności — musi się go przyjąć — przynajmniej w najogólniejszych zarysach; do szczegółów zaś najważniejszych przystąpimy w dalszym ciągu.

Dr. K. I. Gorzycki.

Pierwszy Sokół polski w Brazylii (Parana). Z Rio Claro donoszą nam o założeniu tamże pierwszego w Ameryce połudn. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Prezesem wybrano p. Zelnera wice-prezesem B. Mikoszewskiego, sekretarzem i prowadzącym ćwiczenia p. Z. Hiolskiego, skarbnikiem p. R. Mikoszewskiego — gospodarzem sali p. Buczka. — Towarzystwo przystąpiło jako członek do Związku Towarzystw sokolich w kraju.

Na kolonii św. Barbara (Parana). Polacy za inicyatywą W. ks. Jakóba Wróbla z kolonii Zabramka zaczęli budować kościół w marcu z. r. który w maju z. r. z wyjątkiem kilku drobnych robót we środku został wykończonym.

Z początkiem maja z. r. został tenże kościół przez tegoż księdza za pozwoleniem ks. Biskupa kurytybskiego poświęconym.

Kolonia św. Barbara liczy około 125 familii polskich jest więc zbyt małą, ażeby mogła utrzymać sama księdza. Koloniści udawali się już dwukrotnie z prośbą do ks. Biskupa, ażeby pozwolił księdzu polskiemu z Zabramki przynajmniej co trzy miesiące na kolonię św. Barbarę przyjeżdżać. Ale niestety, pomimo że koloniści ofiarowali na budowę seminaryum w Kurytybie 200 milrejsów nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Co się tyczy szkoły polskiej na św. Barbarze, do dotychczas nauczyciel, który prowadził tu szkołę od maja z. r. zbierał sam pensyę, pobierając od jednego dziecka po 1 mil., ale że to małą kwotę czyniło, bo dzieci uczęszczało około 60, dlatego też z początkiem grudnia r. b. zawiązało się Towarzystwo w celu utrzymania nadal szkoły polskiej na kolonii w Barbara i zarząd tejże powierzono sześciu członkom, mianowicie: pp. J. Majewskiemu, A. Falczakowi, M. Nalewajce, A. Kwiatkowskiemu, M. Rolińskiemu i A. Tybuszewskiemu, którzy przeznaczyli stałą pensyę dla nauczyciela.

Jest zatem rzeczą pewną, że na kolonii św. Barbara, szkoła polska będzie miała byt swój zapewniony.

Dziwnem jest bardzo, że ks. biskup kurytybski nie chce zezwolić, iżby ksiądz polski dojeżdżał do kolonii św. Barbara. Widocznem jest, iż ks. biskup życzy sobie aby koloniści nasi udawali się do ks. brazylijskich w sąsiedniem miasteczku Palmeira. Czy nie odgrywają w tem rolę natywistyczne i jakobińskie prądy? Podobne postępowanie nie może wyjść na korzyść Kościoła katolickiego — nakazującego, aby nauczać wiernych w języku rodzinnym. Dziś już staro katolicy polsko-amerykańscy w Chicago myślą o rozszerzeniu swej propagandy na Brazylię — co się więc stać może jeśli starokatolicy wyślą

swych emisaryuszy do Brazylii, a ci zechcą skorzystać z konfliktu narodowościowego między ks. biskupem a jego dyecezyanami? W Północnej Ameryce biskupi nie przeszkadzają tworzeniu się narodowych parafii, dla czego więc inaczej się dzieje w Brazylii?

Berliński Local Anzeiger publikuje rozmowę swego korespondenta z prezydentem rzeczypospolitej brazylijskiej Prudente de Moraes. Między innemi wspomniał prezydent o koloniach polskich w Paranie i nazwał stan ich kwitnącym. Liczbę Polaków w Paranie podał na 60.000 i chwalił bardzo kolonistów polskich.

Ruch narodowy w stanie Rio Grande do Sul. Za staraniem ks. Macieja Pięcha utworzyło się dnia 6 stycznia 1898 r. w kolonii São Feliciano, w stanie Rio Grande do Sul, towarzystwo oświaty „Czytelni imienia Adama Mickiewicza“, które oprócz czytania książek i gazet ma też na celu utworzenie i utrzymanie polskiej szkoły elementarnej. Prezesem jest Antoni Mendelski, sekretarzem Franciszek Lorenc; posiedzenia każdej niedzieli po południu. Towarzystwo upraszа P. T. właścicieli księgarń i szanowne redakcye, aby wspierali dobre jego chęci, przysyłając książeczki, albo bezpłatnie, albo po cenach zniżonych, na adres: „Czytelnia imienia Ad. Mickiewicza, união polaca de leitores, em São Feliciano Est. Rio Gr. do Sul, Brazil.

Antoni Mendelski, prezes. *Franciszek Lorenc*, sekretarz.

Kolonia św. Felicyana jest czysto polską, tak dalecy, iż mieszkańcy tamtejsi, którzy nawet chcą się nauczyć po portugalsku nie mogą tego uskutecznić, gdyż nie mają sposobności do konwersacyi w tym języku. Nie wątpimy, iż nowo powstałe towarzystwo wezmie udział w sejmie polskim dnia 3 maja i przystąpi do Związku towarzystw polskich.

Kolonie polskie w argentyńskich Missiones. Wychodząca w Buenos Aires gazeta „La Nacione“ w numerze z 12. stycznia 1898 r. podaje następującą ciekawą dla nas notatkę: Polscy wychodzcy i tychże osady w Missiones. Gubernator prowincyi Missiones przedłożył generalnemu komisarzowi dla emigracyi raport z daty 28. grudnia 1897 dotyczący polsko-galicyjskich kolonistów którzy tam przybyli z końcem miesiąca sierpnia 1897 r. i osiedleni zostali w departamencie „Apostoles“ tuż obok resztek i ruin dawnych osad jezuickich należących ongi do wielkiego teokratycznego jezuickiego państwa w Paragwaju. Raport ten brzmi: Dnia 23. stycznia b. r. zwiedzałem jedną po drugiej *z czternastu osad*, które polsko-galicyjscy koloniści założyli i zapewniam iż, wrażenie jakie odniosłem nie mogło być korzystniejsze. Koloniści pracują z nadzwyczajną pilnością i śmiało mogę twierdzić, że ta garstka ludzi w krótkim przeciągu czasu 4. miesięcy *walcząc z wszelkiemi trudnościami* na jakie nowoprzybyli są narażeni, więcej zrobiła, aniżeli obecni mieszkańcy tych okolic w ciągu lat 16. Klimat nie *zniechęca ich* wcale, gdyż pracują dzień cały bez przerwy, wszyscy, mężczyzni kobiety i dzieci i cieszą się dobrem zdrowiem... Za dwa miesiące zbiorą już swe plony, tak że będą mogli już jako tako żyć. W departamentach Apostoles, San Jose, S. Iguasso, Santa Anna znajduje się blisko 50.000 hektarów dobrej ziemi, która może być oddana pod kolonizacyę i którą jak wiadomo rząd *sprzedaje* po cenie 2 dolarów za hektar. Upraszam mieć to na względzie i ewentualnych wychodzców z Europy, *którzy posiadają odpowiednie środki* celem zagospodarowania się i wyżywienia się aż do żniwa — kierować w te strony tak bogato od natury wyposażone, które w tej chwili wymagają bardziej niż inne okolice Argentyny trwałego napływu obcych wychodzców“.

Z powyższego raportu gubernatora, widzimy, że zeszłoroczna emigracya nasza do Argentyny miała szersze rozmiary aniżeli przypuszczaliśmy, skoro w samych Missiones powstało 14 osad polskich. Dowiadujemy się również, że rząd argentyński ani nie daje ziemi za darmo, ani też nie udziela żadnych zapomóg — że zatem rozsiewane przez niektórych agentów wiadomości o rozdawaniu ziemi za darmo — są tylko obliczone na wywołanie gorączki emigracyjnej. O losie naszych wychodzców w Missiones nie mamy żadnych bezpośrednich wiadomości. Może rodacy nasi zamieszkali w Kolonii Guarany nad Urugwajem (brazylijski stan Rio Grande do Sul) stosunkowo nie tak bardzo odległej od Missiones argentyńskich, zainteresują się ich losem, nawiążą z nimi stosunki i doniosą nam o nich bliższe szczegóły.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych. Urząd emigracyjny w Waszyngtonie podaje w sprawozdaniu rocznem za czas od 1. lipca 1896 do 30. czerwca 1897 następujące daty:

Ogólna cyfra wychodzców wynosiła 230.832 zatem o 112.435 głów mniej niż w roku poprzednim.

Między emigrantami było:

Z Włoch . . .	54431
„ Niemiec . . .	22533
„ Austryi . . .	33031
„ Rosyi . . .	22750
„ Irlandyi . . .	28421
„ Anglii . . .	9974
„ Szwecyi . . .	13144
„ Norwegii . . .	5845
„ Kuby . . .	3553
„ Armenii . . .	4732

Napływ z Armenii i Kuby tłómaczy się położeniem politycznem tych krajów. Zmniejszyła się znacznie emigracya z Niemiec, która w r. 1892 wynosiła 250.630 głów. Usprawiedliwia się to olbrzymim wzrostem przemysłu w Niemczech w ostatnim lat dziesiątku i amerykańską krizis przemysłową lat ostatnich.

Dziennik chikagoski organ partyi klerykalnej zachęca do połączenia się katolickich organizacyi, że Związkiem Narodowym Polskim. Życzyć by sobie należało, aby plan ten jak najrychlej do skutku doszedł.

Kolonie polskie w Bosnii. Jak donoszą „Misye katolickie“ stan kolonii polskich istniejących w okolicach Banjaluki, jest opłakanym tak pod względem materyalnym jako też i moralnym. Przez śmierć ś. p. ks. Dr. Króla stracili koloniści nasi swego opiekuna. Obecnie z powodu braku księdza polskiego pozbawieni są pociech religijnych.

Z Westfalii. W Bruchu odbył się przed tygodniem wiec polski. Chodziło o załatwienie spraw wyborczych i o zaprowadzenie polskich nabożeństw. Wybrano tedy komitet wyborczy, który ma starać się o to, aby przy przyszłych wyborach nie przeszedł taki poseł, który jest wrogiem religii i polskości. Co do sprawy polskich nabożeństw, to żalono się przedewszystkiem na to, że władza kościelna w Monasterze mimo próśb nie przysłała dotąd wychodzcom polskim w powiecie Reklinghausen a jest ich tam aż 28 tysięcy — kapłana Polaka. W Bruchu samym na 8000 parafian 4000 jest Polaków. Aż do niedawna była tu tylko mizerna kapliczka, w której dla Polaków co niedzielę był śpiew polski. Teraz ze składek parafian, a z polskich kieszeni wpłynęło najwięcej, wybudowany został nowy obszerny kościół, a tu już Polakom nie wolno śpiewać co niedzielę polskich pieśni.

Z Dortmundu wydalono wszystkich polskich robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi i kazano im opuścić granice państwa niemieckiego.

W Wetsfalii bardzo dużo zamieszkało Polaków: w powiecie Gelsenkirchen 30.000, t. j. 20 procent całej ludności, w powiecie Recklinghausen 28.000 t. j. także 20 proc., w Bochum pow. wiejskim 16.766, czyli 10·4 proc., w mieście Bochum 2.690, w pow. dortmundzkim 8.507 czyli 6·8 procent. w ogóle na 975.000 dusz w okręgu fabrycznym westfalsko-nadreńskim żyje dusz 97.000 Polaków, z których około 300 na zimę wraca do kraju; reszta osiedliła się tam na stałe, ma liczne towarzystwa i 4 gazety. Hakatyści denuncyują ich o „wielkopolską propagandę". — Za odmówienie świadectwa po niemiecku skazała izba karna w Dortmundzie w 22 z. m. żonę pewnego wyrobnika, Polkę na 20 marek kary pieniężnej, a w celu wymuszenia z niej świadectwa po niemiecku odprowadzono ją do więzienia.

Mazurzy jako kolonizatorowie. Skąd się wzięli Mazurzy w Prusach Wschodnich? Na to pytanie wychodząca w Ełku „Gazeta Ludowa". Wykazawszy, jak to Krzyżacy wytępili starych Prusaków, tak odpowiada: „Wieść o istnieniu wielkich bezludnych obszarów gruchnęła wnet po całych Niemczech i po księstwie mazowieckiem. Przywędrowali więc ze strony morza Niemcy, ze strony lądu zaś Mazurzy, celem założenia nowych gospodarstw. A Mazurzy przychodzili w te strony tem chętniej, że nie pojeli jeszcze zdrady, której się zakon dopuścił na tych, którzy go do swego wojska przyjęli byli. Tak samo więc jak północna część Prus Wschodnich zniemczała, tak stała się południowa — i to najmniej tem samem prawem — mazurska. A trzeba wiedzieć, że gadka mazurska panowała ad do Gierdawy i Bartoszyce. Gdy następnie wielki Albrech Hohenzollern wypędził zakon krzyżacki i założył księstwo pruskie, wtedy miał on więcej Mazurów i Litwinów między swymi poddanymi, niż Niemców. Sam książę Albrecht i jego następcy i nawet jeszcze wielki elektor brandenburski umieli doskonale po polsku. W stolicy zaś Królewcu stanowili Mazurzy wówczas co najmniej jedną czwartą część mieszczan i w tymże Królewcu wychodziła po zaprowadzeniu reformacyi pierwsza polska gazeta na całym świecie pod tytułem „Poczta Królewiecka". 16 i 17 stulecie były okresem „złotym" dla języka polskiego w Prusach Wschodnich. Odtąd podupadaliśmy coraz bardziej, a to dla tego, że wszyscy majętniejsi ludzie z pośród nas zastąpili w rodzinie język polski przez niemiecki. Przedtem mówiło tu wszystko po polsku i szlachta i mieszczanie i ludek prosty. Po wielkim elektorze zaś odpadł jeden po drugim od mowy pradziadów, a niejedna można rodzina zapomniała nawet o swojem polskiem nazwisku. Lecz to wszystko działo się w innych krajach, u narodów mową i pochodzeniem nam pokrewnych; a przecież przyszła dla nich wszystkich chwila zmartwychwstania czyli odrodzenia. Bo gdzie tylko lud pozostał wiernym swej mowie, tam musi on prędzej czy później przyjść do świadomości, że odszczepieńców czapkami zakryje! My Mazurzy spaliśmy dłużej niż nasi „pobratymcy" czyli krewni, bo kraj nasz jest uboższym i bardziej odcięty od świata. Ale istnienie „Gazety Ludowej" oznacza i u nas ten przedświt, który poprzedza odrodzenie narodowe.

W każdym razie Mazurzy przedstawiają się jako wyborni kolonizatorowie pustych obszarów. W Brazylii Mazurzy są najlepszymi kolonistami i wypierają zewsząd innonarodowców.

Odczyty. Dr. Kłobukowski wygłosił z zeszłym miesiącu we Lwowie dwa odczyty o koloniach polskich w Brazylii. Obecnie bawi dr. Kłobukowski w Warszawie gdzie zamierza wygłosić kilka odczytów na powyższy temat. Pierwszy odczyt odbyć się ma dnia 24 b. m. w Towarzystwie dla popierania handlu i przemysłu.

Korespondencye.

São Feliciano (*stan Rio Grande do Sul*) d. 15 stycz. 1898.

Za staraniem ks. Macieja Pięcha powstało w kolonii polskiej de São Feliciano pięc stowarzyszeń, mianowicie dnia 2 lutego 1897 zawiązało się stowarzyszenie Arcybractwa Różańca św. Prezes: Franciszek Niwiński. Cel: 1) Odśpiewanie w niedziele i święta przed sumą cząstki Różańca św. i Litanii. 2) Utrzymywanie w porządku świec na ołtarzach. 3) Rozdawanie świec członkom rzeczywistym w czasie uroczystych nabożeństw. Dochód czysty obrócony na ozdobę kościoła.

Drugie stowarzyszenie: Komitet kościelny utworzony dnia 4 lipca 1897 roku. Prezes: Franciszek Wawrzyniak. Cel: 1) Zakupienie najpotrzebniejszych rzeczy do kościoła. 2) Czuwanie, aby proboszcz miał jego stanowi i wykształceniu odpowiedne utrzymanie. Narady, gdzie i w jaki sposób wymurować kościoł nowy, kaplica bowiem z desek chyli się ku upadkowi.

Trzecie stowarzyszenie: Gwardya Polska im. T. Kościuszki· Prezes: Aleksander Janawik. Cel: 1) Wypełnienie przepisów rzymsko-kat. Kościoła w praktykach religijnych. 2) Zachowanie zwyczajów i obyczajów polskich. 3) Odwodzenie rodaków od pijaństwa i procesów pieniackich. 4) Na zewnątrz w razie potrzeby obrona wspólna każdego gwardzisty i każdego rodaka, o ile na to pozwolą okoliczności.

Czwarte stowarzyszenie: Towarzystwo muzyczne św. Cecylii. Kierownik: Stanisław Lomański, którego zadaniem jest przygrywać w czasie nabożeństw w kościele każdej niedzieli.

Piąte stowarzyszenie: Towarzystwo oświaty „Czytelnia im. A. Mickiewicza". Prezes: A. Mendelski, zastępca i sekretarz Fr. Lorenz. Cel: czytanie książek i gazet 2) Rozdawanie książek i pism między rodaków. 3) Założenie szkoły i tejże utrzymanie.

Tymczasowo gazety jak: *Głos Narodu*, *Przegląd Wszechpolski*, *Gazetę Handlowo-Geograficzną*, *Wieniec Polski*, *D. Volksblatt* pożycza towarzystwu Ks. Maciej Pięch, zaś książek p. A. Mendelski. Towarzystwo jednak obecnie porozumiewa się z redakcyami, księgarniami w Europie i Ameryce, aby otrzymać czy bezpłatnie, czy po zniżonych cenach jak największą liczbę książek i gazet. *Głos Narodu* przychodzi ks. proboszczowi *bezpłatnie*. Trzy ostatnie stowarzyszenia zostały publicznię ogłoszone d. 6. stycznia w uroczystość Trzech Króli, którzy zostali ich patronami.

Posiedzenia wszystkich pięciu towarzystw odbywają się w sali plebańskiej. Zatem na kolonii naszej jedynej czysto polskiej w prowincyi Rio Grande do Sul rozpoczęło się życie nowe. Bale, pijaństwo, gra w karty, procesa, jużto w jednych miejscach znikły, jużto się zmniejszyły.

Wendziarze jak: Hoiński, Kurowski, Dzieliński, Janowik a nawet Brazylianin Antonio Martinz Flores popierają ks. proboszcza wszechstronnie, również i miejscowy urząd brazylijski za jego i drugiej strony takt i wyrozumiałość.

Ten „pustelnik“ na Feliciano, tak bowiem nazywa ks. biskup ks. proboszcza, uczynił plebanię sercem całej kolonii. Tam w czynie widzisz słowa wieszcza: „Hej ramię do ramienia!“ lub „W jedności naszej siła nasza“. Trzyletnia susza, ztąd bieda, pukać nam każe do serc szlachetnych rodaków, aby nam w jakikolwiek sposób zechcą, pomogli i poparli dobre chęci nasze czynem, czy słowem w obec krajowców, a szczególnie Niemców, którzy tu zajęli już bardzo ważne posterunki. Otrzymaliśmy białą kapę od Polaków z Pelotas i kielich drugi srebrny od pewnej osoby, brakuje nam bardzo ornatów i kap w kolorze fioletowym i czarnym. Łaskawi ofiarodawcy raczą tylko przesłać odpowiedną liturgicznie materyę za pośrednictwem „Gazety Handlowo-Geograficznej“ a resztę wszystko tu sobie uzupełnimy. Prosimy, aby krajowe pisma raczyły powtórzyć prośbę naszą w całości i nigdy o nas nie zapominać, jako i my tu zawsze rozmawiamy o Was. Potępiamy tych posłów polskich, którzy we Wiedniu połączyli się z obstrukcyą niemiecką.

Franciszek Lorenc, sekretarz.

Notatki bibliograficzne.

Biblioteka przemysłowa. P. Hipolit Wawelberg bankier warszawski, znany nakładca taniego wydania powieści H. Sienkiewicza, rozpoczął jeszcze w r. 1894 wydawnictwo dzieł zawodowych, mających wytworzyć w naszem piśmiennictwie tak bardzo potrzebną „Bibliotekę przemysłową“. Biblioteka ta może być bardzo przydatną i dla kolonii polskich i oddać może powstającemu tam przemysłowi polokiemu znaczne usługi.

W odezwie, którą to wydawnictwo świeżo zalecono, czytamy co następuje:

„Wydawane przezemnie dzieła techniczne mają na celu przyjść w pomoc swojskim pracownikom na polu pracy przemysłowo-technicznej, zwłaszcza niższym technikom, majstrom, mechanikom, rzemieślnikom i robotnikom fabrycznym, uie znajdującym w kraju odpowiednich szkół, w którychby mogli nabyć niezbędne dla nich wykształcenie zawodowe i z tego powodu wypiera ym często ze swych stanowisk przez obcokrajowców. Zarazem mają one na celu dostarczyć uczniom powstających u nas szkół zawodowych, a także wykwalifikowanym technikom, którzy fachowe swe wykształcenie nabyli za granicami kraju, odpowiednich podręczników, przy których pomocy obeznawać by się mogli zarówno z polską terminologią techniczną, jak i z miejscowymi warunkami wytwórczości. Wydawnictwa te, któremi kieruje Komitet redakcyjny, złożony z najwybitniejszych naszych techników, przyczynić się przeto mogą w znacznym stopniu do normalniejszego i racyonalniejszego rozwoju przemysłu krajowego“.

Program ten, jeśli będzie tak, jak dotąd praktycznie przeprowadzony, może dać nieocenioną pomoc przemysłowcom naszym, właśnie tam, gdzie jej najbardziej potrzebują, gdyż dziś albo nie mają wcale zawodowych książek w języku ojczystym i muszą się posiłkować dziełami obcemi, zazwyczaj niemieckiemi, co dobrej znajomości języka tego wymaga — albo mogą chyba sięgać do dzieł ściśle naukowych, nie dość popularnych, z których tylko wtedy korzystać można, jeśli się posiada wyższe wykształcenie techniczne.

Dziełka, które dotąd przez „Bibliotekę przemysłową“ wydane zostały, są następujące:

1. P. Brausser i A. Spennrath. Podręcznik dla palaczy kotłowych. Przetłomaczył na język polski i uzupełnił dr. Felicyan Łaszczyński. Warszawa, 1894, in 8°, str. 143, XV. rys. 53. Cena kop. 60.

Dziełko to, przystępnie napisane, potrzebne dla każdego, kto ma z kotłami parowymi do czynienia, obejmuje treściwe wiadomości z fizyki ciepła, niezbędne do zrozumienia nauki o kotłach parowych, wiadomości o materyałach opałowych, o wodzie, o ustawieniu i obmurowywaniu kotłów, o wodowskazach, wentylach, o obsłudze kotłów i t. d. W końcu dodane są „Przepisy do budowy, ustawiania i utrzymania kotłów parowych“, obowiązujące w Rosyi i Królestwie polskiem.

2. Robert S. Ball. Mechanika doświadczalna. Z drugiego wydania angielskiego przełożył Stanisław Kramsztyk. Warszawa, 1895, 8°, str. 422, IV., rys. 103, Cena rs. 1.

Książka ta powstała z odczytów prof. Balla w Dublinie, mianych głównie dla młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej. Napisana elementarnie, z wielkim talentem dydaktycznym, podaje ona czytelnikowi gruntowny wykład zasad mechaniki, wysnuty na drodze doświadczalnej. Kto tę książkę sumiennie przeczyta, nabierze dokładnego pojęcia o podstawowych prawdach mechanicznych i nauczy się rozumieć zjawiska, z jakiemi spotyka się na każdym kroku pracy zawodowej

3. Stanisław Jakubowicz, inżynier. Zarys przędzenia wełny czesankowej. Warszawa, 1895, in 8°. str. 79. III., rys. 21. Cena kop. 40.

W bardzo treściwym i jasnym wykładzie podaje autor najważniejsze wiadomości o wełnie czesunkowej, oraz opis wszelkich czynności rrzędzenia tejże.

4. Felicyan Przysrychowski' inż. chemik, czeladnik garbarski. Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. Warszawa, 1895, in 8°, str. 28, II. Cena kop. 15.

Zadaniem tej książeczki, obejmującej spis 650 wyrazów, jest porozumienie się ze specyalistami, celem ustalenia słownictwa polskiego w tak ważnej gałęzi przemysłu, jaką jest garbarstwo.

5. E. F. Scholl. Przewodnik dla maszynistów, tłomaczył Aleks. Podworski, inż.-technolog. Część I. Warszawa, 1885, in 8°, str. 380, XI., rys. 235. Cena rs. 1 kop. 50. — Część II. Warszawa, 1897, str. 305. VII., rys. 179. Cena rs. 1. kop. 20.

Dzieło zawiera praktyczne wskazówki i rady dla młodych techników lub aspirantów do zawodów technicznych ułatwiając im obznajmienie się z urządzeniem i działaniem machin parowych, ze sposobami obchodzenia się z niemi, środkami zapobiegania łatwym w początkach zawodu pomyłkom i t. d.

6. M. Lauenstein, inżynier i profesor w Karlsruhe. Podręcznik mechaniki dla średnich szkół technicznych i samouków, przełożył Józef Hofman, inżynier. Warszawa 1896, in 8°, str. 256, VIII., rys. 141. Cena rs. 1. kop. 10.

Wykład zasad statystyki, dynamiki, hydrostatyki, hydrodynamiki, aerostatyki i aeropynamiki, wymagający tylko znajomości matematyki elementarnej. Kto przestudyował mechanikę doświadczalną Balla, znajdzie w tej książce odmienne przedstawienie rzeczy, pożądane do dokładnego poznania zasad mechaniki, tak niezbędnych każdemu technikowi.

7. A. Jamieson. Zazady magnetyzmu i elektryczności, z dopełnieniami dra J. Kollerta, profesora szkoły technicznej w Chemnitz, przekład z uwzględnieniem ostatniego wydania angielskiego, dokonany przez St. Stetkiewicza, kandydata nauk mat.-fiz. Część I. Warszawa, 1897, str. 354, rys. 193. Cena rs. 1. kop. 35 w oprawie, rs. 1 kop. 25 bez oprawy.

Dzieło to, stojące zarówno pod względem naukowym jak i podawanych wskazówek praktycznych, na wysokości tegoczesnych wymagań, napisane jest jasno, przystępnie i zrozumiale. Jest ono niezbędne dla każdego, zajmującego się badaniem zjawisk magnetyzmu i elektryczności.

W dalszym ciągu zostały przygotowane do druku: 1. Jabłkowski i Szleszyński· Nauka tkactwa. 2. Wawrykiewicz. Nauka rysunków. — 3. Z. Staszewicz. Przewodnik dla monterów instalacyj elektrycznych. — 4. F. Przyszychowski. Nauka garbarstwa. — 5. Lickfeld. Motory gazowe. — 6. St. Kontkiewicz. Mineralogia i geologia. — 7. F. Kucharzewski. Hydraulika. — 8 St. Jakubowicz. Samoprząśnice. — 9. Lisiecki. O transmisyach. — 10. Krause. Geometrya analityczna. — 11. J. I. Boguski. Podręcznik chemii. — 12. Prof. Witt. Nauka miernictwa i niwelacyi. — 13. Pokrzywnicki. Statyka graficzna.

Czytelnia polska w Krakowie, której prospekt dołączamy do numeru dzisiejszego, rozpoczęła działalność swoją wydaniem powieści Kraszewskiego p. t. „Dziecię Starego Miasta“.

Powieść Kraszewskiego, osnuta na tle krwawego ostatniego powstania, czyta się z wielkiem zajęciem. Historya bohatera, opowiadania Franka, owego dziecięcia Starego Miasta, zajmuje żywo czytelnika, który podziela z Frankiem jego cierpienia i radości, zawody i bole, a śmierć zamordowanego przez Moskali chłopaka, budzi w nas żal za tem przedwcześnie zmarnowanem życiem. Z prawdziwym tragizmem opisuje Kraszewski, krwawe sceny, jakie miały miejsce w pamiętnym tym czasie na ulicach Warszawy. Czytelnia Polska, wydając tę pracę, zasłużyła sobie na rzetelne uznanie ogółu, ponieważ ta powieść Kraszewskiego, młodszemu pokoleniu zupełnie była nieznaną.

Drugi tom wydawnictwa Czytelni Polskiej, zatytułowany: „Życie i zasługi Adama Mickiewicza“ poświęcony jest w zupełności pamięci naszego wieszcza. Autor: dr. F. Koneczny odzwierciadlił w swej książce duchową postać poety, poddał krytyce jego utwory. Nie kierowało też autorem ślepe uwielbienie dla wieszcza, a w tem co czytamy znać bezstronny i fachowy sąd. Ztąd książka pana Konecznego, skreślona w świetle najnowszych badań, interesuje czytelnika.

Czytelnia polska zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie w koloniach polskich i na wychodztwie.

Warszawskie Ateneum drukuje w styczniowym zeszycie powieść napisaną przez Z. S. pod tytułem „W Raju“ osnutą na tle życia Polaków amerykańskich.

Ruch społeczny w Nrze 4-tym umieszcza artykuł p. Krzyżanowskiego o wychodztwie, omawiający sprawozdanie Wydziału krajowego o emigracyi.

Kronika kolonialna i wychodzcza.

Europa Związek wychodztwa polskiego na wniosek jednego członka zgrupy genewskiej postanowił zbierać składki na założeniestypendyum im. Adama Mickiewicza dla poświęcających się studyum i badaniom nad historyą literatury ojczystej. Stypendyum przyznawać będzie Rada Muzeum Narodowego w Raperswylu. Zebrane pieniądze nadsyłać należy pod adresom skarbnika. E. Korytko Paris 45 rue de Trévise.

W Manchester (Anglia) mieszka 450 Polaków i spora liczba Litwinów. Otrzymali księdza katolickiego władającego językiem polskim i litewskim. Niedawno założyli towarzystwo im. św. Józefa, prezesem którego jest niejaki p Józef Kaczyński. Towarzystwo uprasza o książki polskie. Adres: Rev Father Sewis Wojtys. A. Chods Manchester

Z Paryża. „Koło artystyczno-literackie“ 12 grudnia zr. zebrało się po raz pierwszy po przerwie wakacyjnej. Dopełniono nowych wyborów na 3-ch członków zarządu, ponieważ skarbnik i sekretarz „Koła“ opuści Paryż, a jeden z członków zrzekł się swego urzędu. Na skarbnika powołano ob. Dygata, na sekretarza ob K. Krauza w miejsce ustępującego członka wszedł do zarządu Dr. K. Górski, kierownik „Stacyi naukowej“ przy bibliotece Orleańskiej. Adres sekretarza Kazimierz Krauz Paris 42 Boulevard Arogo.

Stany Zjednoczone Półn. Ameryki. Słynna powieść H. Sienkiewicza „Quo Vadis“, ciesząca się tak wielkim rozgłosem w Ameryce, w angielskim przykładzie Jeremiasza Curtina, wyjdzie niebawem w wielkiem, ozdobnem wydaniu z licznemi ilustracyami. Jednocześnie zaś ukaże się wydanie popularne, tanie po 25 cent. za egzemplarz.

Dr. Fronczak z Buffalo napisał rozprawę o kołunie (plica polonica) Rozprawa ta była już drukowaną w *St. Luis Medical Journal* i została odznaczona przez wydział lekarski uniwersytetu w Buffalo.

„Philadelphia Record“ o Sienkiewiczu. Dziennik „Philadelphia Record“ umieścił artykuł zatytułowany „Henryk Sienkiewicz and his great Polish Novels“. W artykule tym, wymienione są wszystkie powieści Sienkiewicza, przetłómaczone na język angielski i życiorys słynnego autora.

O samych powieściach Record„ „wyraża się jak najpochlebniej i szczyci się to pismo, że ono było jedno z bardzo mało pism, które uznało talent i wielkość Sienkiewicza w czasie, gdy pierwsze jego dzieło przetłómaczone ukazało się.

Większa część artykułu w „Record“ poświęcona jest rozbiorowi trylogii „Ogniem i Mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“.

Zaznacza dalej że to, co Wagner zrobił dla Niemiec w muzyce, co Dumas zrobił dla Francyi, co Scott dla ludu władającego językiem angielskim, Sienkiewicz dokonał dla swego kraju w literaturze.

Dzienniki amerykańskie w przeglądzie literatury z roku 1897 stawiają na piewszym miejscu słynną powieść Sienkiewicza „Quo Vadis“. Książka ta miała npjwiekszy ze wszystkich innych powieści pokup i wyjednała Sienkiewiczowi w oczach Amerykanów wielkie imie, jak się wyrażają wspomniane dzienniki.

Informacye.

Od ks. M. Pięcha w São Feliciano otrzymuję następującą wiadomość: Rzemieślników w naszych stronach mamy dosyć, mają się wszyscy dobrze, brak nam tylko stolarza-rzeźbiarza artystycznie uzdolnionego. Człowiek młody wziąwszy ze sobą narzędzia wszystkie, mógłby tu zrobić piękny interes, bo w rzeźby udatne tak jest uboga nawet katedra w Porto Alegre, iż ją pod tym względem o wiele przewyższają kościoły nasze wiejskie w Galicyi. Polacy jednak jak pragną mieć swego kapłana tak pragną mieć również kościół podobny do kościołów, jakie opuścili w Polsce. Artysta rzeźbiarz mógłby wprost zakupić sobie kartę okrętową do Pelotas, wszystkie paki opatrzyć swoim nazwiskiem i zaadresować do Jana Fuchsa i Franciszka Mulec i przybyć do Pelotas, gdzie po rozpatrzeniu się i dawszy wiadomość w gazetach i listach prywatnych sobie — po dwóch lub trzech latach nie żałowałby swego ryzykownego kroku.

Odpowiedzi od redakcyi.

Wny K. i M. w Kurytybie. Dziękujemy za słowa uznania. Z pismem rewolwerowym nie będziemy dalej polemizować; byłoby to niżej naszej godności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa Bibliotcki Polskiej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dalszy ciąg „Wspomnień Dra Kłobukowskiego z podróży“.

TREŚĆ: Od Administracyi. — Głos poznański o wychodztwie i kolonizacyi. — Handel i przemysł: Do dzieła, Wsprawie rozwoju rolnictwa w koloniach polskich. — Emigracya i kolonizacya: Towarzystwo kolonizacyjne polskie. — Korespondencye Sao Feluyano. — Notatki bibliograficzne. — Kronika kolonialna i wychodzcza. Informacye. — Odpowiedzi od redakcyi. Ogłoszenia.

Upraszamy szan Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Gazecie Handlowo-geograficznej“ lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń raczyli powoływać się na „Gazetę Handlowo-geograficzną — jako na źródło zkąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń pisma naszego.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowuje je po $4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

SOKAL & LILIEN

ulica Hetmańska (obok Kawiarni Wiedeńskiej.

Kupno i sprzedaż wszelkich obligacyi i monet zagranicznych.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.



Zamiana starych skrzypiec i wionczel.

Tylko lepsze towary!!

instrumenty dęte niezrównane z poprawionym mechanizmem Zawsze wielki skład skrzypiec wszystkich gatunków strun i harmonii.

J D Müller

zwany

Kupferhammer Jan

w **Graslitz** (Austria)

odsprzedającym, próbne zamówienia bardzo tanio.

Exportation pour tous les pays

La plus grande distillerie de la Galicie, ayant obtenu des médailles et des mentions honorables à toutes les expositions du pays et de l' e'tranger est **la Distillerie imp. et roy. privilégiée et la fabrique de rhum, de liqueurs et de vinaigre**

de JULES MIKOLASCH

JACQUES SPRECHER et CIE successurs

à Lwów (Lemberg, Autrich)

Le charge à des conditions très moderées de toutes les fournissures d' esprix de vin rectifié et d'eaux de vie liqueurs et de rossolis polonais.

Correspondance dans toutes les langues européenes.

❄ Prix courants gratis et franco. ❄

Herva mate

Herbata brazyljska

Z kolonii polskich w Paranie

Plantacye J. O. Flizikowskiego w Św. Mateuszu nad Iguassu.

Najtańszy i najzdrowszy napój rozpowszechniony w całej Ameryce Południowej przez OO. Jezuitów przewyższający pod względem zdrowotnym herbatę chińsko-rosyjską.

Zdaniem słynnego włoskiego uczonego Montegazzy ***Herva mate*** wzmacnia nerwy nie osłabia ich tak jak herba t chińska. „Skutkiem używania jej jest podwajanie czynności życiowej we wszystkich jej postaciach inteligencyi ruchu i innych funkcyi fizycznych. Objawia się to głównie w łatwości pracy umysłowej w sprężystości i giętkości fizycznej w poczuciu siły i dobrego usposobienia“.

Herva mate nadaje się bardzo do picia podczas forsownych marszów, fizycznych wysiłków i przy natężającej umysłowej pracy.

Do nabycia:

w Związku handlowym kółek rolniczych i sklepików wiejskich. Lwów ul. Pańska l. 21.

Cena 1 kilo 1 zł. 40 ct. pół kilo (1 funt) 70 ct



EXPORT DO WSZYSTKICH KRAJÓW I KOLONII POLSKICH.

Rok założenia 1876.

FABRYKA

organów kościelnych

i harmoniów

JAN ŚLIWIŃSKI

we Lwowie (Lemberg Austrya).

ul. Kopernika dom własny.

Bezpośredni import

TAPIOKA

Farinha Mandioca

z kolonii polskich w Paranie

najpożywniejsza i najstrawniejsza mączka szczególniej zalecona dla dzieci i chorych.

Używa się z mlekiem, i rosołem, jak również dodaje sie do ciast i pieczywa.

Cena 1 kl. 2 zł. 10 ct., $\frac{1}{2}$ klo 1 zł. 10 ct.

Do nabycia: **w Związku handlowym dla kółek rolniczych i sklepów wiejskich**

Lwów ul. Pańska l. 21.

Wzywam męża mego

Aleksandra Smokowskiego

który przebywać ma w Kurytybie, by należące się synowi naszemu alimentacye nadesłał.

Antonina Smokowska.

„NOWY DZWONEK“

miesięczne pismo illustrowane

popularno-naukowe i powieściowe

wychodzi w Krakowie rok 6-ty pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego, w zeszytach objętości $2\frac{1}{2}$ do **3** arkuszy druku i w okładce.

Każdy numer zawiera **8** do **10 illustracyi** (rycin).

Przedpłata wynosi:

W Austryi . .	na rok	**3** zł.
W Niemczech . .	» »	**6** mar.
W Ameryce . .	» »	$1\frac{1}{3}$ dol.

Kwartalnej przedpłaty nie przyjmujemy!

Adres do przesyłania przedpłaty:

Redakcya „Nowego Dzwonka“

w Krakowie ulica Batona l. 4.

Nowi P. T. Abonenci mogą jeszcze otrzymać wszystkie zeszyty od początku bież. roku.

Towarzystwo tkackie w Glinianach (Galicya) **jedyna fabryka dywanów tak zwanych Smyrneńskich, kilimów oraz jedwabi,** przyjmuje wszelkie zamówienia z kraju i zagranicy wprost lub przez niżej podane Zastępstwa, w zakres dywanowy wchodzące. **Cena dywanów Smyrna** wynosi 10, 12 i 14 zł. za 1 metr □ cena kilimów 7 8 i 9 zł. za 1 metr □; zagranicę daje się opust 20%, kosztów transportu i cła na siebie nie biorąc.

Poleca się również **Obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej,** tkane na jedwabiu w cenie 60 ct., 1 zł, w kraju a 80 ct. 1 zł. 20 ct. za granicę za 1 sztukę franco, za poprzedniem nadesłaniem należytości

Główne Zastępstwa.

GALICYA: Bazary krajowe Stefana Kossutha i Spółki we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Wystawa okazów przemysłu krajowego we Lwowie. Lechicki i Kosterkiewicz Stryj.

Ces. niemieckie J. Eichstadt, Poznań ul. Wilhelmowska 10 Hugo Klett Berlin Neue Grünstrasse 23.

Francya Paul Brun Paryż Rue d'abancourt 52.

Szwajcarya Weber Collart & C. Genewa Rue du Rhone 13.

Pierwszy galicyjski

DOM DLA ZIEMIAN

we Lwowie, ul. Jagiellońska 15.

Wzorowo urządzony

SKŁAD NASION

Dom dla Ziemian zostaje pod kontrolą kraj. Stacyi Doświadczalnej w Dublanach.

Dom dla Ziemian

Lemberg (Galicie)

Maison de commission

la plus importante pour l'exportation des produits agricoles.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Największe towarzystwo żeglugi parowej w świecie

Towarzystwo żeglugi parowej.

Regularne kursa

Pospiesznych i pocztowych parowców

między

Brema	i	NewYorkiem	**Brema**	i	Wsch. Azyą
Brema	»	Baltimore	**Brema**	»	Australia
Brema	»	Połud. Amer.			

80 parowców objętości przeszło 300.000 ton.

Pewny i szybki przewóz z komfortem

Wyborny wikt

Bliższą wiadomość udziela:

der Norddeutsche Lloyd Bremen.

F. MISSLER, BREMEN



BAHNHOFSTRASSE Nr. 30.

przewoz pasażerów do Ameryki i wszystkich krajów zamorskich

po cenie najniższej.

Dobry wikt, bezpieczna i wygodna podróż statkami pospiesznymi i pocztowymi.

Udziela wszelkich objaśnień bezpłatnie

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Redaktor odpowiedzialny **Stefan Ramułt** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.